



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: O wpływie Kanta na kulturę niemiecką

Author: Hermann Cohen ; Dariusz Bęben (tł.)

Citation style: Cohen Hermann ; Bęben Dariusz (tł.). (2011). O wpływie Kanta na kulturę niemiecką. W: A.J. Noras, T. Kubalica (red.), „Neokantyzm badęski i marburski : antologia tekstów” (S. 187-209). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

O wpływie Kanta na kulturę niemiecką*

Szanowne zgromadzenie!

Albert Lange, były nauczyciel naszego uniwersytetu, który dzięki sile i pasji swego filozoficznego usposobienia rozszławił niemieckie imię poza granicami ojczyzny, podczas uroczystości szkolnych 22 marca 1862 roku – wówczas jeszcze jako nauczyciel gimnazjalny w Duisburgu – wygłosił mowę jubileuszową z okazji urodzin króla. Mówił tam: „Obchodzimy dziś urodziny naszego króla. Czczymy dziś tego człowieka; raduje nas jego osoba, jego szlachetne pochodzenie, poświęcenie narodowi, do rządzenia którym został powołany. Jednak tym, co dzisiejszej uroczystości nadaje podniosły nastrój, jest to, że nie jest to święto osoby zmarłej [...], jest to raczej święto samej **idei państwowej jedności**, wielkości, królewskiej idei, którą żywo i godnie uprzytamniamy sobie dzięki takiemu królowi jak Wilhelm I, rycerskiemu potomkowi rodu Hohenzollernów”.

W takim dziejowym przeczuciu ten żarliwy patriota uchwycił osobisty wkład, jaki król Wilhelm wniósł w rządy Prus. I jak zdecydowanie od tamtych dwudziestu jeden lat wypełniła się misja króla Prus. Pod jego błogosławionymi rządami rzeczywistością stały się marzenia narodu. Idea państwowej jedności ucieleśniła się w osobie cesarza. Także dzisiaj, w dniu urodzin króla Wilhelma, w dniach niemieckiej tęsknoty politycznej, która od programu listopadowego z 1858 roku dawała nadzieję narodowym patriotom, wypełnia nas najszczerza wdzięczność. Cały niemiecki naród powierza się w miłości i szacunku nie tylko tronowi, który na polu czci i chwały wznosił państwo, ale jednocześnie raduje się osobą tego powszechnie szanowanego

* Tłumaczenia dokonano na podstawie H. C o h e n: *Von Kants Einfluss auf die deutsche Kultur. Rede bei der Marburger Universitäts-Feier des Geburtstages Sr. Majestät des Kaisers und Königs am 17. März 1883 gehalten*. Berlin 1883.

i akceptowanego monarchy, sprawującego swój urząd w mądrości i wytrwałości, w szczerości i ofiarności, w bezinteresownej pracy oraz w niezachwianej trosce zarówno o swych doradców, jak i o zasady życia cesarstwa. Cały naród niemiecki świętuje zgodnie wraz z pruskim państwem urodziny niemieckiego cesarza jako święto narodu. I oby za ziemskiego życia późnego wnuka tego największego pruskiego cesarza niemieckiej Rzeszy nie zanikł w narodzie duch hołdu dla naszego cesarza.

Jesteśmy połączeni osobistym uczuciem obowiązku ze wszystkimi miejscami i instytucjami królestwa, jako że łączą się z naszym uniwersytem rozważania o historii niemieckiego ducha tych uroczystości. W trakcie urodzin naszego księcia z przyjemnością możemy wspomnieć to, czego pod rządami króla pruskiego dokonali niemieccy bohaterowie i myśliciele, niemieccy badacze i artyści państwa i ludzkości. I w dniu, w którym dokładnie przed siedemdziesięcioma laty ogłoszono proklamację do narodu, należy wspomnieć o niemieckim geniuszu i pruskim nauczycielu, którego osobisty uczeń naszkicował, a następnie zredagował proklamację. Pozwolę sobie dzisiaj Państwu powiedzieć o **wpływie Kanta na kulturę niemiecką** – w jubileuszowym roku wydania pisma Kanta, które w swym tytule wypowiada już zarówno istotną myśl przewodnią, jak i reformatorską świadomość autora: „**Prolegomena do wszelkiej przyszłej metafizyki, która będzie mogła wystąpić jako nauka**”.

Rzeczywiście, tytuł ten pozwala się przekonać o historycznym wpływie Kanta. Celem Kanta nie było zakończenie wszelkich filozoficznych przedsięwzięć, ani też wyczarowanie w języku swej książki ducha przyszłego myślenia. Chciał on napisać *Prolegomena do wszelkiej przyszłej metafizyki*, metodyczne wprowadzenie. Na rozszczeniu ograniczenia metafizyki, „która będzie mogła wystąpić **jako nauka**”, polega jego dziejowa misja. W zwrocie „**jako nauka**” zawiera się to, co wyróżnia system Kanta: **metoda Kantowska**. Odtąd nie boskie szaleństwo winno uskrzydlać geniusza mądrości, nie dumna rezygnacja *scio me veram intelligere philosophiam* z poczucia prawdy ostatecznych podstaw mądrości, lecz metafizyka powinna stać się nauką, ma zostać wprowadzona na „stałą drogę nauki”. Taki wyjątkowo historyczny sens ma myślenie Kantowskie. Tymczasem z tego wynika właśnie, w jakim kierunku i sposobie – i nie jest to metafora – jak szybko rozchodzi się historyczny wpływ Kanta.

Dopiero sto pięćdziesiąt lat temu nauka stała się matematycznym przyrodoznawstwem: *Philosophiae naturalis principia mathematica* Newtona opublikowano w roku 1687, a w roku 1638 ukazały się *Discorsi* Galileusza. W obu tych dziełach *abstractum* nauki jest w głównej mierze konkretne. Podstawowy pogląd nauki nowożytnej, że wszelkie rzeczy polegają na prawidłowych procesach ruchu oraz że dopiero jako takie stają się możliwe do badania, bierze swój początek od Galileusza. Z tym łączy się myśl

przewodnia, że wszelkie procesy ruchu należą do jednolitych związków, które swój punkt centralny mają **w systemie świata** – ta myśl Newtona stanowi historyczne założenie Kanta: system **świata** jest układem (*Disposition*) systemu **rozumu**.

Kant odnosi się do owych twórców nauki tak, jak filozofia w ogóle odnosi się do nauki; podobnie – jak poezja do mitu. Mit w celu ujęcia rzeczy stwarza naiwne obrazy. Poezja zaś z obrazu rzeczy tworzy symbole i alegorie. Poeta rozmyśla nad materiałem mitów. Podobnie nauka naiwnie tworzy z siły natury ducha, „w swych ciemnych popędach uświadamia sobie prawdziwą drogę”. I nie wyłącznie słuszna droga prowadzi filozofię do nauki, lecz raczej sam tajemniczy popęd prowadzi do oświelenia tej drogi. Tajemniczy popęd jest sam pewnym problemem, procesem przyrody, którego prawidłowości nie może ugruntować żadna psychologia, w owym czasie przyrodniczo doskonała. Tak jak ludzkość w ogóle, tak każde dziecko rozpoczyna od mitu: lecz wolność umysłu kultura osiąga w poezji, w sztuce. Dlatego rozum ludzki, nauka w filozofii dochodzą do wolnej samoświadomości, do pewności swego naturalnego czynu, do jasności swych celów, do poznania swych granic. Filozofia jest nauką w takim samym sensie, w jakim przyroda jest sztuką.

Tymczasem filozofia sama ma być nauką. Jest to możliwe wyłącznie wtedy, kiedy realizuje ona tamto porównanie. Nie przyroda jako taka powinna stanowić jej przedmiot, lecz **przyrodoznawstwo**. Sama przyroda jest przedmiotem dla tych, którzy ją poznają w duchu systematyka Newtona. Ale jak jest możliwe **przyrodoznawstwo** jako takie, jakie **warunki poznawania** zakłada, na jakich **zasadach** się opiera – to są pytania, na które w odpowiedzi, według Kanta, filozofia staje się nauką. Poznać naukę jako taką w jej rzeczywistości i zbadać warunki jej możliwości – to filozofię czyni nauką. Taki jest sens tytułu *Prolegomena do wszelkiej przyszłej metafizyki, która będzie mogła wystąpić jako nauka*. W tym znaczeniu od początku wielu badaczy traktowało dzieła Kanta jako niezłomny fundament wszelkiej przyszłej filozofii, jeżeli to fakt nauki przyjmuje ona za swój jedynie owocny punkt wyjścia, a przy tym rozjaśnia i stwarza jej naukowe zadania specjalne.

Wyraźnie wyraził to **Schiller** w znanym miejscu swego listu do **Goethego** o filozofii Kantowskiej: „Nie przeraża mnie zgoła myśl, że prawo zmienności, jednako niełaskawe dla wszelkich dzieł ludzkich i boskich, zniszczy kiedyś także formę tej filozofii, jak każdej innej; ale jej fundamenty nie muszą obawiać się tego losu, **gdyż od zarania rodzaju ludzkiego i od początku istnienia rozumu milcząco zawsze je uznawano i w zasadzie zawsze wedle nich postępowano**”¹. W przekonywający spo-

¹ *Prawdy szukamy obaj. Z korespondencji między Goethem a Schillerem*. Tłum. i oprac. J. Prokopiuk, M.J. Siemek. Warszawa 1974, s. 47 (list z dnia 28.10.1794).

sób ten główny rys Kantowskiej filozofii określił także getyński fizyk **Lichtenberg**: „Wierzę, że z wybranego paradygmatu fizyki **można przejść do Kantowskiej filozofii**”².

Faktycznie filozofia Kantowska na początku nie jest w swej teoretycznej części niczym innym, jak legitymacją każdego fizycznego przykładu, dowodem jego wartości poznawczej w związku z **przyrodoznawstwem opierającym się na matematyce**. Dowód taki jest faktycznie wyrazem **filozoficznego geniuszu**. W tym ujawnił się geniusz filozoficzny **Platona** i **Descartes’a**, **Leibniza** i **Kanta**, że postawiono pytanie: **Czym jest nauka?** Filozoficzne pierwszeństwo Kanta względem jego poprzedników wynika z tego, że podczas gdy **Descartes** i **Leibniz** współpracowali jednocześnie w tworzeniu nauki, on skupił **swą** siłę na tym jedynym pytaniu filozoficznym. Od **Newtona** bowiem nauka stała się rozczłonkowaną rzeczywistością.

Teraz więc na podstawie stanu faktycznego należy śledzić wpływ Kanta na **matematyczne przyrodoznawstwo**, zakładając z historycznego punktu widzenia, że **sam Kant był zwolennikiem Newtona**. We wszystkich dziedzinach byli i są badacze, którzy w nowych metodach oraz w nowych faktach dowodzili siły swej inwencji, jednak budowali ją na podstawach, które częściowo były naiwne, częściowo tkwiły w niepełnych refleksjach filozoficznych **Galileusza**, **Keplera** i **Newtona**. Ale Kant, jako filozof krytyczny, zbadał wszelkie podstawy, określił w nich ogólne cechy **poznającej świadomości** i stosownie do tego je uwierzytelnił, czyniąc z nich niewątpliwe założenia nauki.

Dlatego wszyscy zwolennicy Newtona są kantystami. I należy stwierdzić, że wszelkie trudności w naukach ścisłych powstają wtedy, gdy badacz odchodzi od ugruntowanych zasad Kanta. Ostatnie lata obfitują w pouczające przykłady takich trudności.

Charakterystyczne, że w słynnym problemacie przestrzeni **Gauss** zwraca się do idei, które Kant nakreślił w swym przedkrytycznym okresie. Jeżeli ponadto przyjrzeć się filozoficzno-przyrodniczej spuściznie **Riemanna**, to należy żałować, że myśliciel ten tak swawolnie i pośrednio otworzył się na wpływy Kanta. Ale w myśli, że należy znaleźć **hipotezy** nauki, musimy rozpoznać ducha Kanta. I tak, jak metoda analizującej podstawy, tak też konstruktywna systematyka pochodzi z zasady zachowania siły szkoły newtonowsko-kantowskiej, chociaż uwzględnia spirytualistów i materialistów. Ale równie mało, jak mógł lub chciał założyć papieski astronom **Secchi**, każdy bystry umysł mógłby to wyliczyć z ekwiwalentu ciepła bądź zmierzyć miarę światła.

² G.Ch. Lichtenberg: *Vermischte Schriften*. Bd. 9. Nach dessen Tode gesammelt und herausgegeben von L.Ch. Lichtenberg und F. Kries. Göttingen 1806, s. 153.

Dzięki takim pytaniom o charakterze czasowym i informacyjnym kultura ogólna zyskuje świadomość głębokiego związku, powstającego między filozofią i naukami ścisłymi, oraz ogromnej wartości, jaką w owym związku wzajemnej zależności tych dwóch obszarów niosą z sobą wzajemna pielęgnacja i troska. Wobec takich symptomów filozofii tak samo możemy określić przestrzeń myślową: stwierdzając, że wpływ Kanta nie osłabł, że nie można go rozpatrywać tylko w kategoriach historycznych, co na pewno dotyczy **Platona i Kartezjusza, Spinozy i Leibniza**; lecz tak jak Kant różni się od swych poprzedników w tym momencie historycznym, że **jest wyznawcą Newtona i może się opierać na faktach naukowych**, tak też jego wpływ w tym względzie wciąż ma znaczenie, gdyż na podstawie jego wskazań możemy nadal określać podstawy i warunki poznania naukowego.

Kant w tym, co od prawie stu pięćdziesięciu lat powstawało jako matematyczne przyrodoznawstwo, **odkrył nowe pojęcie prawdy naukowej**. W zachowaniu tego pojęcia wszyscy matematyczni badacze przyrody są kantystami, o czym stanowi ich krytyczne wykształcenie. W **metodycznych, zasadniczych, systematycznych problemach** poznania przyrody rozchodzą się drogi idealizmu krytycznego i wszelkiego dogmatyzmu, nie tylko w naukowym badaniu szczegółowym, lecz także w systematyce filozoficznej. Nie wątpimy, że przyszłe pokolenie uwolni się od walki o te pytania, że jasno ustali prawdziwe, głębokie i skuteczne oddziaływanie, które dzisiaj tylko możemy zarysować, a które dominuje w **historii przyrodoznawstwa matematycznego**. Tymczasem jednak jako takie należy do katalogu życzeń.

Matematyczne przyrodoznawstwo nosi w języku Kanta *a potiori* nazwę **doświadczenia**. Lecz oprócz niego, i zawsze w ścisłym z nim powiązaniu, uprawia się tę część doświadczenia, którą nazywamy **przyrodoznawstwem opisującym**. Obszar ten przysługuje samemu człowiekowi, stąd także antropologiczne pytania, które kontrowersyjnie splatają się w tym obszarze. Zwłaszcza w organicznym badaniu metodyczna idea Kanta jest wciąż jeszcze tylko hasłem rozpoznawczym stronnictw. Podczas gdy **Johannes Müller** powołuje się na Kantowskie pojęcie organizmu, wielu wierzy, że **Darwin** w najlepszym logicznym motywie swej teorii pochodzenia uczy czegoś nowego, co jest sprzeczne z Kantowską ideą formalnej celowości i tym samym wykraczałoby poza nią.

Z tych poglądów można zachować trwałe pouczenie z pierwszej pamiętnej rozmowy, którą **Goethe** prowadził z **Schillerem**. Przypadkowo obaj wychodzili jednocześnie z posiedzenia towarzystwa przyrodniczego i rozpoczęli rozmowę, w której toku Goethe wyłożył swemu przeciwnikowi metamorfozę roślin. „Lecz kiedy skończyłem – zdaje sprawę Goethe w swych pamiętnikach – pokiwał głową i powiedział: »To nie jest żadne

doświadczenie, to jest idea«. Zatrzymałem się, nieco markotny [...] zebrałem się jednak w sobie i dodałem: »To może być dla mnie bardzo miłe, że mam ideę, nie wiedząc o tym, ani też nie mając jej przed oczyma«. Teraz Schiller odpowiedział »jako wykształcony kantysta« [...] zdania, tak jak te poniżej, całkowicie mnie unieszczęśliwiły. »Jak kiedykolwiek może być dane doświadczenie, które ma odpowiadać idei? Ponieważ właśnie na tym polega osobliwość tej ostatniej, że nigdy nie musi się z nią zgadzać doświadczenie«. Jeśli za ideę uznaje on to, co ja wyraziłem jako doświadczenie, to **przecież między nimi dwoma musiałyby istnieć coś pośredniego, odnośnego!** Jednakże pierwszy krok uczyniono³. Myśl owa, że musiałyby „istnieć coś pośredniego, odnośnego”, zawiera warunek, który pogodzi zwaśnione szkoły. Maksyma Goethego najlepiej wyjaśnia idee Leibnizjańskich czasów o powstaniu organizmów, wyraźnie przygotowując antycypacje Kantowskie.

Ostatnio z coraz większym naciskiem powtarza się, że **Goethemu** obce było pojęcie mechanicznej przyczynowości. Jeśli jednak wyciągniemy z tego wniosek, że Goethe nie był badaczem przyrody, to należy przypomnieć podstawowe znaczenie tego pojęcia, aby z góry zapobiec ewentualnym nieporozumieniom na tym tle. **Przyczynowość mechaniczna**, *ex machina* wolna od jakichkolwiek niejasności, jest tą prawidłowością, która ostatecznie opiera się na **zasadach mechaniki**; to znaczy na takich założeniach, które odnoszą się **wyłącznie** do materialnych procesów ruchu **jako takich**, z wyraźnym odrzuceniem wszystkich tych właściwości, które świat organiczny odróżniają od świata fizyczno-materialnego.

Wprawdzie anatom dochodzi do przekonania, że nigdy nie może sobie pozwolić na wykonanie dokładnego opisu budowy ciała z **pozytywną** pomocą zasady wirtualnych prędkości. Ale nie zarzuci on z tego powodu swej pracy i nie powie: morfologia jest zbyt konkretna dla mechaniki, lecz powie: mechanika jest dla morfologii zbyt abstrakcyjna. Tam, gdzie zgodnie z własnymi, ścisłymi pojęciami zawodzą zasady mechaniczne, nie byłoby uzasadnione w sensie naukowym przesuwanie granic ich odwracalności. Wniosek ten jednak absolutnie nie oznacza zaprzeczenia ich **ostatecznych kompetencji**; musimy jedynie zauważyć, że nie wszędzie te **pozytywne i wystarczające** zasady mogą nami kierować. **Mogą one nami kierować wyłącznie w ramach abstrakcji materialnych rodzajów ruchu.** Tam jednak, gdzie jako **zasady** nie chcą nas zniewolić, tam powinny one – **i tylko one same** – kierować nami jako **idee**, zapładniać nasze prace naukowe i kierować nas do ostatecznego ujścia całej wiedzy o przyrodzie, którą prezentują, jako do ideału. Dlatego **Schiller** ma rację, metamorfozę

³ J.W. Goethe: *Tag- und Jahreshefte. Sämtliche Werke*. Hrsg. von G. Hempel. Bd. 27 [Berlin 1873], s. 311 i nast.

rośliny nazywając ideą, w odróżnieniu od kategorii i zasady. Ale nie mniej trafnie **Goethe** akcentuje konieczny związek przyczynowy, zachodzący między ideami – w których istnienie wierzył – i doświadczeniem w sensie pojęć naturalnych.

One o to nie prosiły,
Wiecznie są do tego prowokowane;
Dlatego to wieczny mistrz
Może spokojnie uderzyć⁴.

Nie jest doprawdy błahym przejawem Kantowskiego wpływu na zasadnicze zagadnienia organicznych badań przyrody fakt, że badacz komórek roślin **Mathias Schleiden** uznawał się za ucznia człowieka, którego w **rozumieniu pojęcia nauki** należy określać jako następcę Kanta – **Jacoba Friedricha Friesa**.

Powszechnie znane jest oddziaływanie, jakie Kant wywarł na fizjologa **Ernsta Heinricha Webera**, a zwłaszcza na **Johannesa Müllera**. Z wdzięcznością chwałą nieustannie uniwersalnego ducha, który odrywając się od zbląkanej filozofii romantycznej, siłą żarliwej prawdy wywalczył drogę ku prawdziwej spekulacji doświadczenia naukowego.

Ale tak jak jego uczniowie w anatomii i fizjologii organów zmysłów chcieli nawrócić się w duchu myśli Kanta, tak my się musimy zastanowić i zatroszczyć się, aby w tym przedsiönku teoriopoznawczej walki rozproszyć ostatnie wspomnienia dziwnego aprioryzmu oraz również – co jest nie mniej ważne – o to, aby empiryzm znów odnalazł należne mu miejsce. Empiryzm jako maksyma badawcza jest zasadą owocną, której oponent może być postrzegany wyłącznie jako **ignava ratio**; jednak jako **systematyczne stanowisko filozoficzne**, ma on obecnie o wiele mniejsze uzasadnienie historyczne niż w czasach współczesnych **Ernstowi Platnerowi**.

Takie nastawienie przypomina czasy, w których sami zwracamy się do siebie podczas obserwacji skutków działania, do których Kant, jak można wnioskować z jego prymatu rozsądku praktycznego, dążył docelowo.

We wszystkich dziedzinach tak zwanych nauk humanistycznych, w których powinien zapanować przede wszystkim **styl**, Kant oddziałwał na nas silniej niż **Klopstock** i **Lessing**, a w każdym razie skuteczniej niż

⁴ W oryginale: „Das hat sie nicht zusammen gebettelt, / Sie hat's von Ewigkeit angezettelt; / Damit der ewige Meistermann / Getrost den Einschlag werben kann”. J.W. Goethe: *Bedenken und Ergebung*. In: *Goethes Werke*. Bd. 35 [b.r.m.w.], s. 260. „Ostatecznie w uczciwie prowadzonych staraniach znajdziemy, że pewnie chciałby mieć rację filozof, który twierdzi, iż wprawdzie żadna idea nie zgadza się z doświadczeniem, ale mógłby się zgodzić na to, że idea i doświadczenie mogą być analogiczne”. Ibidem, s. 259.

Winckelmann. Stwierdzam stanowczo, że ani **Schiller**, ani sam **Platon**, porównując wyraz myśli, nie pisali piękniej od Kanta. Każda forma musi być formą swego materiału. Można się więc przekonać, czy Platon w gwałtownym toku *Sofisty* lub *Teajteta* tak porywająco, a jednocześnie wyraźnie przedstawił siłę nauki, jak Kantowi udało się to zarówno w szorstkich, jak i w licznych urzekających fragmentach jego głównego dzieła. Nie mogę przyznać, że Platon bardziej wzruszająco przedstawił siłę cnoty niż ten, który napisał zdanie: „Obowiązku! ty wzniosłe, wielkie miano”⁵. Także w *Fajdroście* i *Uczcie* wolne od mitu logiczne przedstawienie estetycznej myśli podstawowej nie jest bynajmniej lepiej rozwinięte i wyrażone, niż ustawodawca estetycznej władzy sądenia zrobiłby to, zachwalając swe normy. A dlaczego nie chce się zauważać, z jaką artystyczną ironią charakteryzował Kant „ustalenie” i sofistów swych czasów?

Nikt z nowszych myślicieli, poza Kantem, nie wyciągnął wniosku z wszechobecności wszystkich stanowisk i stronnictw, tak że w zwrocie „wprawdzie” z pierwszej części zdania uchwycony zostaje spirytualista, w „ale” z drugiej części zdania ukazany zostaje empirysta, gdy tymczasem w zdaniach pośrednich i w przysłówkowym ornamencie mieszczą się wszystkie inne człony pośrednie o różnych nazwach, które pomagają nam przetrząść most nad przepaścią różnorodnych światopoglądów. Kto uważa zdania Kanta za zbyt długie, rozbudowane — ten najpierw powinien sprawdzić, jak ogromną cierpliwość wykazuje on przy podejmowaniu decyzji w zakresie ważnych pytań i jakiej eklektycznej radości doznaje, odnosząc zdania do suchej materii. Wiele spośród Kantowskich fraz jest zaskakująco krótkich: przede wszystkim tam, gdzie czytający i mistrz mają spocząć po zrozumieniu zdania. Rzeczywiście, w tej ogromnej kolekcji pism nie można znaleźć wielu okresów, które byłyby bardziej znaczące i rozbudowane — aż do momentu, w którym człowiek osiągnie możliwość określania swych planów w stylu **Michała Anioła**.

We wszystkich kręgach widać klasyczny spokój. Niemniej jednak klasyczność stylu rozumie się jako spokój w **ruchu** myśli. Opanowanie, zbiór i przegląd idei, na którym się ona tymczasem koncentruje, wycucie najmniejszego motywu — zbliżonego, jak i przeciwnego — które nie ma prowadzić tu do przełomu, lecz do przeświecania, wszędzie, a zwłaszcza w głównych miejscach stanowi o charakterze Kantowskiego przedstawienia. Tymczasem tam, gdzie budowa jest wielka i szeroka, gdzie plan jest potężny, tam wytworność budowniczego nie może odgrywać żadnej roli. „Kant podjął się — pisze W. **Humboldt** — i **dokonał** największego dzieła, jakie **być może** kiedykolwiek pomyślał filozofujący rozum pojedynczego

⁵ I. Kant: *Krytyka praktycznego rozumu*. Tłum. J. Gałęcki. Warszawa 1984, s. 142. Przypis — D.B.

człowieka”⁶. **Majestat** jest mianem, którym **Niebuhr** określa styl Kanta⁷. Goethe mówi: „Kiedy czytam niektóre strony pism Kanta, czuję, jak jasność oświeła mój pokój”.

Na tym polega najbliższy i bezpośredni wpływ Kanta. Naród przyjął go jako **wielkiego pisarza** z kwestiami, które dotyczą wszystkich nas. **Leibniz** nie był wielkim pisarzem, jeśli uznać, że żaden z wielkich filozofów siedemnastego wieku nie mógł być pisarzem w wielkim stylu. **Kartezjusz** pisał bardzo pięknie, ale niezmiernie mało we właściwym wywodzie. Także **Leibniz** pokazuje dostatecznie, że posiadał dar pisania jak prawdziwy geniusz. Ale w swej uniwersalnej pracy nigdzie nie stworzył jednorodnego dzieła pomimo zadziwiającej kontyngencji swej muzy. Chociaż w jego języku kipi już pierwotna siła niemieckiego słowa, to jego główne dzieła oparte są albo na kosmopolitycznym idiomie łaciny, albo na francuskim stylu korespondencyjnym, który w jego dniach wybił się na język dyplomacji. Styl pisania największego z mężów Rzeszy jest rozbity, jak sama jego ojczyzna. Nie udało się zatem jego zdolnym zwolennikom obudzić językowego geniuszu ich narodu. Najlepsi kierują się zasadami obcymi. **Moses Mendelssohn**, w poczuciu zarówno niemieckości, jak i miłości do ojczyzny – jakkolwiek dziwnie może to brzmieć – opisywany jako wzór stylistyczny nie przez kogo innego jak samego **Danzela**⁸, również pisze w manierze francuskiej i angielskiej. Sam Kant w latach swej dojrzałości posługuje się eleganckim tonem francusko-angielskim, miłym żartem o przyjemnej długości i epigramatycznej puencie. Dopiero gdy mając siedemdziesiąt pięć lat, chce podsumować dorobek życia, jego styl przejmuje ducha i charakter niemieckości: punktualną terminologicznie i systematycznie transparentną **dostojność**.

Tak jak Leibniz, tęskniąc za jednością i wiecznością, również w swym stylu przedstawia rozłam niemieckiej istoty w państwie i Kościele, tak Kant chwali państwo i epokę **Fryderyka**. Wiek Fryderyka nazywa Kant często wiekiem **oświecenia**. Nie znaczy to, że przeszkodziła mu w zamiarach o dziesięć lat wcześniejsza niż jego śmierć Wöllnera. Oświecenie ro-

⁶ *Briefwechsel zwischen Schiller und Wilhelm v. Humboldt. Mit einer Vorerinnerung über Schiller und der Gang seiner Geistesentwicklung.* Hrsg. von W. v. Humboldt. Aufl. 2. Stuttgart 1876, s. 21.

⁷ B.G. Niebuhr: *Lebensnachrichten. Aus Briefen desselben und aus Erinnerungen einiger seiner nächsten Freunde.* Bd. 1. Hamburg 1838, s. 55; por. także Bd. 2. Hamburg 1838, s. 386 o respekcie.

⁸ T.W. Danzel: *Gesammelte Aufsätze.* Hrsg. von O. Jahn. Leipzig 1855, s. 88. „Żydom dał ojczyznę, innym chciał uświadomić, czym w ogóle jest ojczyzna. Przedmiot jego żywego żydowskiego uczucia narodowego zmieniał się, ale uczucie pozostawało to samo i **te życzenia wkrzesił on także w reszcie Niemców**”. M. Mendelssohn: *Gesammelte Schriften.* Hrsg. von G.B. Mendelssohn. Bd. 4.1. Leipzig 1844, s. 262. Tak niewiele można było powiedzieć w 1757 roku. Por. Bd. 4.1, s. 407.

zumie Kant jako **rozwinięty sposób myślenia**. Potwierdza się to zwłaszcza w odniesieniu do **dwóch zainteresowań**.

Najpierw należy w obrębie danego świata wyróżnić pęd ludzi, jako szczególne zagadnienie, aby następnie z rozważą je studiować. Stąd wynika źródło ostatecznego sądu badań historycznych. Studium historii jest po prostu zakorzenione w wierze, że człowiek nie ma jedynie prymatu, albo w najlepszym razie jest istotą dwuręczną.

Ale moralna determinacja może sprawić, że proza historyków zostanie skrępowana wąskim purytywizmem. Zrozumiałym jest, że zakres sądów historycznych chroni przed jednostronnością rozmiarem obrazu **estetycznego**. Zainteresowanie estetyczne stanowi więc **drugi** rozwinięty sposób myślenia, który łączy się z pierwszym.

W grze sztuk i dzieł sztuki dany jest historykom odpowiednik naturalnej historii zjawisk i praw w ich różnorodności. Różnorodność doświadczenia kultury przejawia się w sposobie organizowania państwa przez naród, w objawieniu się na przełomie wieku religijnego ustroju państwa oraz idei moralnych, w obrazie estetycznej wolności, a także w odmianach naturalnej historii; i pozostaje **sub specie aeterni** w królestwie, ludzkości i moralności.

Zdecydowany impuls, jaki nieraz dawał Kant **studiom historycznym**, polega także na tym, że stworzył dla nas jedną **etykę** i **estetykę**, i to połączone. **Nie tylko** etyka, lecz z nią także estetyka, i **nie wcześniej** estetyka, zanim nie będzie etyki.

Na połączeniu obydwu **ponad obszarem doświadczenia leżących zainteresowań**: praw estetycznych z prawami moralnymi, polega **idealizm niemiecki**.

Poza Niemcami etyka, jeśli nie była uznawana za naukę instynktowną, rozplątywała się w entuzjazmie estetycznym lub włączano ją do łańcucha teologii. To idealizm niemiecki w swej stanowczości, wolnej od narodowego poczucia wyższości, **najpierw** uzasadnił samodzielność etyki, i to takiej etyki, która składa hołd rozumowi, z całą energią wiary w jego moc, tak aby nie rezygnować z pięknych słów i by można się było przyznać do całego pola nowych pomysłów i idei. **Zarazem** jednak, niezależnie od etyki, ale pomimo to najbardziej wewnątrz z nią powiązane, **pojęcie natury w sztuce rozbudowano do pojęcia pięknej przyrody**. Również w tym, co estetyczne – jak brzmi wyrażenie Kanta – „spogląda” się na to, co inteligibilne, które podobnie, ale zarazem wcale nie identycznie jak obyczajowość wyznacza granice doświadczenia naukowo-przyrodniczego, lecz właśnie je rozszerza.

Już **Leibniz** przejawia dążenie do rozszerzenia niemieckiego geniuszu, które pielęgnowali jego następcy, i nasza wdzięczność dla nich, zarówno jako badaczy sztuki, jak i filozofów popularnych, nie ma granic. Ale do-

piero dzięki Kantowskiej podstawie władza estetyczna stała się ponadczasowa. I jeżeli w osobistej misji „Starca z Królewca” coś może się wydawać dziwne, to zapewne to, iż człowiek, który nie nazywał się ani Wieland, ani Homer, mógł dokonać owego najgłębszego wglądu w obszar, do którego nie miał takiego zaufania, jak do nauk przyrodniczych. To logika metody stanowi pierwotną siłę niemieckiego idealizmu.

Wpływ Kantowskiego idealizmu zjednoczonego w samodzielnych, etycznych i estetycznych zasadach w obrębie wszystkich nauk humanistycznych w nie mniejszym stopniu znajduje odzwierciedlenie w burzliwych walkach życia politycznego. Czas zakończyć dziś mówienie o wpływie na **poezję**, które rozwinęło się u nas do klasycyzacji w mocowaniu się z Kantowskimi problemami, o jej moralnym usprawiedliwieniu, o rozjaśnieniu jej osobliwych zasad. Nie tylko w przypadku **Schillera**, jak wiadomo, filozoficzna refleksja uskrzydla twórczą wolność, lecz także u **Goethego**, który lepiej znał Kanta, niż się powszechnie mniema, jest ona doceniona i przyswojona. Także zacny pisarz **książę von Homburg** oddawał się studiom nad Kantem. Pomijamy tu, w jakim stopniu najwięksi nasi dramaturdzy po Schillerze przyczynili się do analizy tematu w duchu krytyki. I może **Chammiso** w nie mniejszym stopniu jest przyrodnikiem, jak poeta.

Ważne świadectwo szerszego oddziaływania Kanta na **niemiecką teologię** stanowi zdanie **Albrechta Ritschla**: „Dlatego dalsze uzupełnienie metody poznawczej etyki przez Kanta, ma jednocześnie **znaczenie praktycznej restauracji protestantyzmu**”⁹.

Ale kto chciałby rozmach, jaki przybrała **klasyczna wiedza o starożytności**, stawiać poza związkiem z idealizmem estetycznym? Ponieważ idealizm etyczny był przewodni w przypadku pytań o istotę i źródło języka idealizmu teoretycznego, dla objaśnień i krytyki klasyków pobudzający wzbudzone uczucie piękna, to w przypadku rekonstrukcji historycznej, pomijając metodę krytyki, etyczny idealizm odgrywa rolę idei regulatywnej, wiary w logikę opatrności.

We wszystkich tych kierunkach badań filologiczno-historycznych uznaniem cieszą się najlepiej wykształceni kantyści; w ugruntowaniu języka – **W. von Humboldt**, w krytyce filologicznej – **Gottfried Hermann**, w historii – **Niebuhr**.

Ten „polityk wielkości Peryklesa”, jak **Humboldta** nazwał **Böckh**, całe życie był zwolennikiem Kanta. Potwierdzenie znajdziemy w słowach jego biografy, wedle którego we wszelkich tekstach, „od jego pierwszej pracy politycznej aż do *Über Goethes Hermann und Dorothea*, w swych listach, jak i w wierszach, a częściowo nawet w politycznych rozprawach”, opierał

⁹ A. Ritschl: *Die christliche Lehre von der Rechtfertigung und Versöhnung*. Bd. 1. Aufl. 2. Bonn 1882–1883, s. 431.

się on niewątpliwie na zasadach Kanta. „Litera i duch Kanta przemawiają do nas zwłaszcza z jego prac **lingwistycznych**”¹⁰. Humboldt za **charakter niemieckości** uznawał połączenie poezji z filozofią. Dlatego moralnego motywu idealizmu bronił przed romantycznym estetyzmem całą mocą estetycznego umysłu, a jako polityk, w najtrudniejszych czasach na nowo ugruntował powołanie kultury Prus „przez prawdziwe oświecenie i wyższe kształcenie umysłu”.

Także **Gottfried Hermann** dotarł do Kanta przez estetykę. Zajmując się **Longinem**, usłyszał, że Kant pisał o wzniosłości, i wkrótce dostrzegł, że aby zrozumieć *Krytykę władzy sądzenia*, musi się uporać z *Krytyką czystego rozumu* oraz *Krytyką praktycznego rozumu*. Kiedy odkrył tę naukę dla siebie, wtedy, choć nie całkiem systematycznie, zaczął filozofować i używać obszary, ku którym kierował go jego geniusz.

„Tymczasem Hermann zapoczątkował – jak powiedział o nim **Otto Jahn** – artystyczne ujęcie języka, rytmów i dzięki temu starożytnej poezji. Podobnie jak Winckelmann w sztukach obrazowych, pośrednio wywarł istotny wpływ na naszą wielką literaturę. Oto najszcześniejsza idea, która wyznacza jego miejsce **między Lessingiem a Kantem**”¹¹. I ten wielki badacz „z niewysłowionym zapałem” studiował dzieła Kanta. Przeniósł się do Jeny, by słuchając **Reinholda**, doświadczyć działania żywego słowa. Coraz bardziej rozczerowany popularyzatorskimi wykładami, zaczął od początku samodzielne badania i dlatego zapewne „wrócił jako wykształcony, aczkolwiek niezależny zwolennik Kanta, który wykladał o *Krytyce władzy sądzenia* (1795) i *Logice* (1798)”¹².

I tak jak dla Humboldta, tak też dla Hermanna przekonanie o **metodycznej** prawdzie Kantowskiej filozofii stanowiło wiarę jego życia. Dlatego „przy uroczystych okazjach” nie powstrzymywał się od pochwał Kanta jako „człowieka o boskim duchu”, który „znakomicie przygotowany dzięki wszelkim naukom, odważył się zejść w ciemność umysłu”. Z jakim zapałem przy tej okazji głosi kazanie przeciw „współczesnym sofistom”, którzy „wznoszą Pelion na Ossa”. „Spójrzcie – woła – jak dalece posunęło się kilku z tej najnowszej hordy filozofów: ponieważ zaniedbują nauki matematyczne, fizykalistyczne, przyrodnicze, dopasowują do natury rzeczy swoje mniemania, a istniejący wiecznie świat, *mirabile dictu*, stwarzają od nowa, według innego porządku, według innych zasad. Słusznie wyśmiewają to pilni badacze przyrody”¹³. I również jako charakter, jako

¹⁰ R. Haym: *Wilhelm von Humboldt. Lebensbild und Charakteristik*. Berlin 1856, s. 446.

¹¹ O. Jahn: *Biographische Aufsätze*. Aufl. 2. Leipzig 1866, s. 105.

¹² Ibidem, s. 99.

¹³ H.A.T. Köchly: *Gottfried Hermann: Zu seinem hundertjährigen Geburtstage*. Heidelberg 1874, s. 297 i nast.

niemiecki patriota, a także jako nauczyciel i przyjaciel swego ucznia darzy on szacunkiem swego mistrza. „Również na jego moralne wykształcenie – mówi Otto Jahn – winniśmy bez zastanowienia przyznać filozofii Kantowskiej znaczący wpływ”¹⁴.

Mianem ucznia Kanta powinniśmy określić **Bartholda Geoga Niebuhra**, twórcę krytycznych nauk humanistycznych, charakteryzującego się większą siłą postawy oraz czystością charakteru moralnego. Także Niebuhra do filozofii Kanta wprowadzał Reinhold, który w tym czasie przeniósł się do Kilonii. Wykłady Reinholda pobudziły go do samodzielnych studiów nad Kantem, a tym samym do pracy. „Nie wyobrażałem sobie – pisze już znany, osiemnastoletni uczony do swych rodziców – że zostanę właściwie filozofem krytycznym. Nie, nie miałem na to nadziei, gdyż nie chciałem poświęcić temu całego życia”¹⁵. Lecz chciał on przynajmniej „dążyć do wniknięcia w sens filozofii krytycznej”. „Tymczasem krytyka rozumu, pisze cztery tygodnie później, nie jest stosunkowo aż taka trudna, a niektóre rozdziały są naprawdę bardzo zrozumiałe, nadzwyczaj przenikliwe i jeżeli się je tylko raz zrozumie, zdają się bardzo pewne [...]. **Całym sercem dołączam się do Kantowskich zasad**”¹⁶. Charakteryzuje on tę rozstrzygającą właściwość jako „wielką zaletę filozofii krytycznej, która na początku jest najtrudniejsza, a **jeśli tylko dobrze uchwyci się początek**, potem jest już tylko łatwiej”. W zimie chciał „wygłosić dla przyjaciół ćwiczenia do wykładu o **zasadach filozofii krytycznej** [...]. Ale – twierdzi – moim powołaniem jest historia i chcę przynajmniej wykorzystać moje pierwsze zdobyte filozoficzne wiadomości. Zasady filozofii chciałbym zastosować do opracowania historii”¹⁷. Studiuje „filozofię i **zależną od niej** fizykę i geografę, połączoną z matematyką i astronomią”, a także chemię. „Jednakże moją miłością była zawsze historia, tak bardzo, że gorliwa lektura historii zaszkodziła nawet mojemu zapalowi do filozofii, natomiast **sympatia do żadnej filozofii nie może zaszkodzić historii**”.

Na sobie samym zatem odczuwa i ocenia wpływ prawdziwej filozofii na wszelkiego rodzaju badania naukowe. „Filozofia systematyczna **jako podstawa wszelkich pewnych przekonań** – jak pisał trzy lata później – i wszelkiego przenikliwego myślenia; a w ogóle jeszcze więcej **metody w myśleniu**, pisanii i pracy [...] to niezbędne warunki dla każdego, kto występuje publicznie”¹⁸. A po wyjeździe w 1798 roku do Anglii i Szkocji relacjonował tak: „Nazwisko Kanta jest tutaj już bardzo dobrze znane [...]. Ale przedstawienia jego filozofii są mętne, i byłbym bardzo rozczarowany,

¹⁴ O. J a h n: *Biographische Aufsätze...*, s. 101.

¹⁵ B.G. N i e b u h r: *Lebensnachrichten...*, Bd. 1, s. 42; por. Bd. 2, s. 32.

¹⁶ Ibidem, Bd. 1, s. 47.

¹⁷ Ibidem, s. 55; por. s. 60, 64, 65, 66, 68.

¹⁸ Ibidem, s. 100.

gdymy się tu nie przyjął”¹⁹. Tu przyznaje, że pochwała filozoficznego znaczenia angielskiego państwa jego przyjaciela **Jacobiego** byłaby „całkowicie nieodpowiednia i niewłaściwie ugruntowana. Moje oddanie dla Jacobiego pozostaje niezmiennione, inaczej niż mój szacunek. Obawiam się, że odnoszę się do ideału, a nie żywego przedmiotu i miłości”. Przeczuwa on **ducha narodowego** u Kanta, który odróżnia idealizm niemiecki od angielsko-francuskiego, i rozpoznaje niebezpieczeństwo wynikające z niezrozumienia przez Jacobiego postępu niemieckiej filozofii. Pozwala także w bezpośrednio następującym liście poznać związek, jaki zachodzi między Kantem i pisarzem narodowym. „Wydaje się, iż obecnie Anglicy faktycznie nie mają **żadnego szczególnie wielkiego pisarza**, którego słowa budzą namiętności, miłość, żywe uczucia [...]. Filozofia pozostaje całkowicie obok”.

Aż do głębi zauroczyło go przekonanie o prawdziwości podstaw Kantowskich. „Przecież przekonania i perspektywy mają swą prawdę i głębsze znaczenie tylko przez i w **stale przenikającym oglądaniu granic nauki**: oddzielone od niego, są snami i mrzonką”²⁰. A jaka moralność wynika z tego krytycyzmu!

Wspólne owym kantystom były dwie cechy: teoretyczna i etyczna. Wszyscy trzej poważali **matematykę** jako niezastąpiony środek kształcenia dla nauki. Zarówno **Hermann**, jak i **Niebuhr**, jak wiadomo, uprawiali matematykę aż do późnych lat życia. To, jak szanował ją **Humboldt**, pokazuje jako minister w instrukcji. Ten fakt ze współczesnej historii kształcenia jest pouczający, jeśli dodać, że zarówno **Gauss**, jak i **Jacobi** oraz **Johannes Müller** przez dłuższy czas byli niezdecydowani, czy studiować filologię klasyczną, czy też pozostać przy matematyce.

W odniesieniu do **etycznej** cechy wspólnej o tych trzech wyznawcach Kanta można powiedzieć, że żyli oni i działali jak wielcy i czysti ideałści. Któż przeczytał *Lebensnachrichten* Niebuhra i nie wzruszył się delikatnością uczuć poruszających bohatera, nie wzruszył się nieugiętą postawą i jednoznaczną wyższością jego charakteru, który **Th. von Schön** określił jako „czysto anielski”.

Tym sposobem Kant wpłynął na największych w tych naukach, co rozciągnęło się nawet na drobiazgi ich własnych prac. Natomiast od nauki starożytnej postępowało ożywienie nauki, dla której Kant nie tylko przygotował warunki wstępne, ale opracował także jej początek: **naukę prawa**. Podstawę doktryny prawnej wskazał w związku idei, które historycznie i logicznie obowiązują jako podstawa prawa, systemu **nauki o moralności**.

¹⁹ Ibidem, s. 222 i nast.

²⁰ Ibidem, s. 417 na temat Baadera; por. s. 401, 403.

Ale w tym stosunku doktryny prawnej do nauki o moralności tkwiło znowu ogromne niebezpieczeństwo dla naukowej samoistności tej pierwszej, oczywiście nie dla jej istnienia, ale dla jej metody. Niebezpieczeństwo to określa tak zwane **prawo naturalne**. A przecież w moralnej naturze człowieka muszą być ugruntowane niezmiennie pryncypia, które w warunkach historycznych prawa pozytywnego będą się ubiegały o zastosowanie. Zatem wewnętrzna samoistność prawa pozytywnego nie może być utrzymana w rezultacie całkowitego zaprzeczenia wszelkiego prawa naturalnego **w jakimkolwiek sensie**. Skoro więc nauce prawa trzeba dodać odwagi względem przygód prawa naturalnego do tego, aby stała się prawem powstałym w historycznym poznaniu – nie tracąc przy tym oparcia w moralnej naturze człowieka – to filozoficzne pouczenie konieczne jest z **dwóch** powodów. **Po pierwsze**, teoretycznie należałoby zyskać metodyczny wgląd z pojęcia – na którym od starożytności opiera się prawo naturalne – tego, co konieczne bądź **aprioryczne**. Należałoby zrozumieć, że *a priori* nigdy i nigdzie nie powinno oznaczać odciążenia i antycypacji empirycznego materiału badawczego, że więc **fakty** historii prawa jako takie należałoby ustalić, wyłożyć i systematycznie uporządkować za pomocą metody badań filologiczno-historycznych. **Po drugie**, zostałaaby metodycznie wyjaśniona i określona – nigdy niezagubiona, choć w epoce **Leibniza** przynajmniej zapomniana – myśl: że do **samych immanentych faktów historii prawa** należy ta idea, która stanowi naturalnoprawną podstawę wszelkiego stanowienia prawa: idea moralności, wolności, człowieczeństwa.

Także w tym wypadku można się nauczyć od Kanta, **po pierwsze**, metody badania prawa pozytywnego i **po drugie**, określenia, w jakim ustala się związek i odróżnienie prawa od moralności. Jedno odniesienie jest abstrakcyjno-logiczne, drugie – bardziej osobowo-etyczne; pierwsze wymaga przede wszystkim naukowej głowy, drugie – zarazem życzliwej, w pełni moralnej osobowości.

Wśród ludzi, którzy podlegli wpływom Kanta, można też wymienić **Savigny’ego**, który – jak wynika z listu do **Friese** – nie tylko zajmował się Kantem, ale genialnym spojrzeniem poruszył w krytyczny sposób fundamentalną kwestię²¹. A prawnicy, obok Savigny’ego uważani za wybitnych, spośród których jeden nawet **przed** nim ugruntował szkołę historyczną, przez całe życie uważani byli za kantystów: **Thibaut, Hugo i Feuerbach**.

²¹ „Nigdy nie zapomnę, jak bardzo przy mej najpierwszej znajomości martwiłem się tym, że **nie znalazłem prawa moralnego w mej świadomości**; troska ustąpiła, a ponadto wykrył się pogląd, że rzeczy wcale nie należy tam szukać”. E.L.Th. Henke: *Jacob Friedrich Fries. Aus seinem handschriftlichen Nachlasse*. Leipzig 1867, s. 296–297.

Anton Friedrich Justus Thibaut pojechał najpierw do Getyngi – wraz ze swym bratem, późniejszym tamtejszym matematykiem – ale już w następnym roku przeniósł się do Królewca (1793). „Pobyt tutaj – pisze wydawca jego spuścizny prawnej – był **decydujący** dla duchowego rozwoju Thibauta, gdyż został słuchaczem Kanta. Został jego gorliwym uczniem i wreszcie – **najwierniejszym wielbicielem** tego wielkiego człowieka, wielbicielem, **którym pozostał do samego końca**”²². Także u niego uwiadcza się prawdziwy filozoficzny wpływ na zasadnicze badania szczegółowe. Filozofia krytyczna w kilka lat zabudowała cały obszar nauk, dlatego przybyła jej rzesza przeciwników „przedwczesnego zastosowania dopiero co odkrytych zasad”²³. By zapobiec temu błędowi, zdaje się on na dokładne badania historyczne, ale jednocześnie czerpie korzyści z filozofii. „Nie pozwala to, jak chciał Monteskiusz, na wyjaśnienie prawa przez prawo, historii przez historię, bądź też zarazem na ich wzajemne wyjaśnienie”²⁴. „Bez filozofii nie istnieje żadna doskonała historia, a bez historii – jakiegokolwiek pewne zastosowanie filozofii”²⁵. To ostatnie jest prawdziwe. W poprzedniku należałoby zresztą wyjaśnić wyrażenie „doskonała”. Historia ma więc **swe doskonałe życie** w sile przyrody, ludzkich rzeczy i ruchu narodu. Oznacza to: bez filozofii nie istnieje żadna **ugruntowana** historia. Jest to rzeczywiście jego myśl. Ponieważ kantyści odrzucają dwuznaczne nazwy, przeto mówi: „Będę uważał się za szczęśliwego, jeżeli zasłużę sobie, by być nazwanym myślącym zwolennikiem wielkiego człowieka, który dla swych przeciwników jest czcigodny”. I zasłużył na to, by być tak nazwanym, gdy zagadnienie filozoficznej interpretacji prawa pozytywnego zawarł w przekonaniu, że istnieje rozum praktyczny, „że nic w świecie nie jest obojętne i że w człowieku nie istnieje żadna władza panująca ani ponad, ani obok rozumu praktycznego”. Zwłaszcza dlatego Thibaut domaga się stosowania filozofii do prawa, ponieważ walczy on o poznanie związku prawa i moralności.

Natomiast **Hugo** przenikliwym spojrzeniem uchwycił teoretyczny aspekt metody krytycznej. Także on pojechał do Getyngi, by studiować historię u **Spittlera** i filozofię u **Federa**. Napisał wówczas rozprawę o *Kompensacji wrażeń*, której nigdy nie opublikowano. Po rozstrzygnięciu zadania konkursowego został wychowawcą księcia na dworze Dessauer, gdzie znalazł się wspólnie z pisarzem wojskowym **generałem von Berenhor-**

²² A.F.J. Thibaut: *Juristischer Nachlaß*. Bd. 1: *Code Napoleon*. Hrsg. von C.J. Guyet. Berlin 1841, s. XVIII; por. „Preußisches Jahrbuch” 1880, Bd. 45, s. 474.

²³ A.F.J. Thibaut: *Über den Einfluß der Philosophie auf die Auslegung der positiven Gesetze*. In: *Idem: Versuche über einzelne Theile der Theorie des Rechts*. Aufl. 2. Jena 1817 (Aufl. 1. – 1798), s. 126.

²⁴ *Ibidem*, s. 136; por. s. 132, 135.

²⁵ *Ibidem*, s. 174.

stem oraz Basedowem, Behrischem i Buttmanem. Zdaje się, że w tym czasie ukończył swe studia nad Kantem. „Na zawsze trwa w przekonaniu – jak pisze jego uczeń – że nauka Kanta raz na zawsze zawiera w swych zasadach prawdę”²⁶. Oczywiście, „tylko w zasadach”, w przeciwnym razie nie byłby już nigdy prawdziwym kantystą. Wywody samego Kanta wyjaśnia on wyraźnie w celu „zilustrowania”. Ta różnica tłumaczy jego żywe zrozumienie Kantowskiego *a priori*. Tym samym Hugo potwierdza swą gruntowność i prawdziwość jako historycznie zorientowany prawnik. „Jak przecież można wierzyć, właśnie pisarz, który politycznym ideom Platona oddaje więcej sprawiedliwości jak niemal nikomu innemu (*Krytyka czystego rozumu*, B 372), który *a priori* pozostawia nierozstrzygniętym, czy równość dóbr albo czy własność została ujęta w maksimum (»Berlinische Monatsschrift«, grudzień 1796) – miałby za metafizykę to wszystko, co do wyjaśnienia »przynosi w częściowo rozwlekłych przypisach« (zob. *Przedmowa*, s. IV)”²⁷. W innym zaś miejscu, z równie wyraźnym przekonaniem, wyśmiewa fałszywe ujęcie *a priori*: „Jeżeli udowodnimy *a priori*, [...] to odważę się udowodnić każde dowolne historyczne zdanie *a priori*, na przykład o systemie reprezentacji w niemieckim parlamencie, w czym żaden rozsądny człowiek nie znajdzie niczego, co aprioryczne”²⁸. A nawet wie, jak odpowiedzieć Reinholdowi: „Co pomogło teologii w szesnastym i osiemnastym wieku, rozsądne rozważanie *a priori*, system naturalnej religii czy historia i studia źródeł? Czy dlatego Rzymianie są dla nas nieosiągalnym wzorem w prawoznawstwie, że jako pierwsi, wcześniej niż inne narody, mieli właściwą zasadę prawa naturalnego? Komu w nowszych czasach zawdzięczamy więcej, uczonemu, licznie odnoszącym się do dawnej literatury, czy tym, którzy wychodzili od zasady: prawo rzymskie jest jedynie prawem naturalnym, a wszystko można wyprowadzić z pojęć?”²⁹. W akcentowaniu prawa badań rozpoznajemy kantystę, który jako taki ugruntował historyczną szkołę prawa.

I wreszcie jako kantystę odnotujmy twórcę prawa karnego Anzelma Feuerbacha, chociaż także on, podobnie jak Thibault, protestował przeciw niejasnemu znaczeniu tej starożytności. „Wszystkich komentatorów tego wielkiego człowieka, jak pisał o Kancie, chcemy przestrzec maksymą, jaką Lessing w swych pismach zalecał w odniesieniu do Arystotelesa”³⁰. Jako prawdziwy zwolennik Kanta, walczył Feuerbach o samodzielność badań

²⁶ O. Mejer: *Gustav Hugo, der Begründer der historischen Juristenschule. Eine Göttinger Erinnerung*. „Preußisches Jahrbuch” 1879, Bd. 44, s. 475.

²⁷ G. Hugo: *Civilistisches Magazin*. Bd. 3. Berlin 1812, s. 93.

²⁸ Ibidem. Bd. 2. Berlin 1796–1797, s. 230.

²⁹ Ibidem. Bd. 1. Berlin 1790–1792, s. 11.

³⁰ A. Feuerbach: *Revision der Grundsätze und Grundbegriffe des positiven peinlichen Rechts*. Erfurt 1799, s. 35; por. s. 320.

w ramach swej nauki. Tę samodzielność wyjaśniał i określał dokładniej anizeli Thibault, na którego zresztą się powoływał³¹. Pozytywne ustawodawstwo i wszelki postęp w jego udoskonaleniu nie są żadną drobnostką, lecz „próbą i dążeniem do przedstawienia i realizacji **praw rozumu sprawiedliwości**”³². Ale by osiągnąć prawną ważność, by to, co „powszechnie ważne”, uczynić „powszechnie obowiązującym”, trzeba poznać to, co pozytywne jako „rezultat najwyższej woli, którą z punktu widzenia prawa należy obserwować jako wolę całości”. „Jako człowiek i myśliciel filozoficzny, obywatel jest sędzią praw państwa, ale tylko jako obywatel jest on ich niewolnikiem”. Tutaj mówi uczeń Kantowskiego **prawa państwowego**, którego nie można zrozumieć **bez najściślejszego powiązania z systematycznym znaczeniem jego terminów**.

Tak więc Feuerbach, broniąc samodzielności **źródeł prawa**, w celu ich historycznego pogłębienia, jako entuzjastyczny humanista wskazuje „**idealistyczne królestwo klasycznej starożytności**”. Broni on także samodzielności **pojęć** prawnych, w których opracowaniu i wytworzeniu prawnicy są niezależni nie tylko od filozofów, lecz także od ustawodawców. „Jeżeli więc teraz prawnik, skoro naukowo ma przedstawić prawo, musi sam określić założenia prawne za pomocą pojęć naukowych, to czy jest to możliwe inaczej jak tylko dzięki temu, że wnika w granice nauki, w której swoje miejsce mają wszelkie założenia i pojęcia? Założenia matematyczne musi ustalić za pomocą matematyki, przyrodoznawcze – nauk przyrodniczych, historyczne – historii. Największe i najważniejsze założenia prawne mają swe miejsce w **filozofii prawa**: prawnik obdarzony duchem filozoficznym musi się przenieść do królestw filozoficznej nauki o prawie, by tam rozpoznać przedmiot swej nauki i jako logik ustalić go z tego miejsca”. Takie „warunki jego możliwości i rzeczywistości” tworzą **ogólną część** nauki o prawie, również o prawie **karnym**.

W tej ogólnej części zawiera się **charakter reformy** prawoznawstwa. „Wynika z tego mianowicie, że prawnik jako redaktor swej nauki jest zobowiązany do tego, aby z troskliwą pilnością wytropić także **luki** ustawodawstwa, będące częścią tej sfery prawa, której nie wystarcza to, co pozytywne, a potem jako reprezentant ustawodawcy ustalić, co z tego może pozostać nieokreślone. **A osiąga to wyłącznie za pomocą zasad ogólnych**, które ponieważ ani nie są stworzone przez ustawodawcę, ani nie może on ich usprawiedliwić **czysto filozoficznie** i możliwie **najogólniej, powszechnie**, ale oczywiście, ponieważ nie uświęciły ust ustawodawców, nie są **absolutnie obowiązujące**, lecz jako przedmioty wolnego badania

³¹ Ibidem, s. 79.

³² A. Feuerbach: *Über Philosophie und Empirie in ihrem Verhältniß zur positiven Rechtswissenschaft. Antrittsrede*. Landshut 1804, s. 26 i nast.

należy je przyjąć w celu ich prawdy i praktycznej ważności każdego myślenia”. Prawnik powinien być kimś więcej niż tylko prawnikiem; powinien przygotować ustawodawstwo. Ale „kto jest nauczycielem ustawodawcy”? „Empiryczna nauka o prawie nie wie nic o tym, co tam **jest**, nie troszcząc się o to, co być **powinno**”. Czy więc metafizyk? „Wymyślał on swe prawa często nie tylko dla utopii. Zatem tylko prawnik, ale wyłącznie prawnik filozof powołany jest jako doradca ustawodawcy państwa”³³. W takim przekonaniu Anzelm Feuerbach dorastał do roli ustawodawcy bawarskiego prawa karnego. A zatem także tego badacza prawa i sprawiedliwości cechuje naukowa ścisłość połączona z moralnym zapałem.

Ani tutaj nie jest naszym zamiarem, ani w ogóle nie jest naszym zadaniem dążenie do charakterystyki tych odniesień całości. Powierzchnowa perspektywa, z jakiej ośmielamy się uchwycić dziedziny rozmaitych nauk, może rozjaśnić zdanie wielkiego **Goethego**, że „**żaden uczone nie może bezkarnie** gardzić wielkim ruchem filozoficznym, który rozpoczął się od Kanta, ani owemu ruchowi się przeciwstawiać”³⁴.

Tymczasem geniusz Kanta nie poświęcił się wyłącznie doświadczeniu naukowemu. „Dwie rzeczy napełniają umysł coraz to nowym i wzmagającym się podziwem i czcią [...]: niebo gwiaździste nade mną i prawo moralne we mnie”³⁵. Można pomyśleć, że na krytykę doświadczenia pokolenie mogłoby ewentualnie jeszcze poczekać. Ale ugruntowanie moralności przyszło niczym lekarstwo przed raną. Rewolucja w tak zwanych prawach ludzkich dała niemieckiemu rodzajowi ludzkemu boleśnie odczuć prawdę, że prawdziwy kosmopolityzm może się wznieść tylko na trwałej podstawie świętej miłości do ojczyzny. Jak pisał już **Rousseau**, powinniśmy się nauczyć, że ludzkość, która nie kocha swojego narodu, nie kocha wcale. „Ten filozof kocha Tatarów, by być zwolnionym od kochania swych sąsiadów”.

W tych czasach korsykański złoczyńca, szyderca „niemieckiej ideologii” sprowadził naturalną miłość do narodu i ojczyzny na drogę dylematów moralnych. Jednakże nie sam zapał całego narodu był echem wielkiej nauki o obowiązku. Za pierwszych i najszlachetniejszych, którzy opracowali nową postać naszego państwa, musimy uważać uczniów Kanta. Trzeba nawet wierzyć, że w Prusach Wschodnich każdy został wychowany w duchu Kanta. Znane jest oddanie naczelnego prezydenta **von Schöna** dla swego nauczyciela i jego nauki. Za niezwykle ważne należy uznać tak-

³³ Ibidem, s. 30, 57–58, 83–84, 88, 90, 92–94. Por. A. Feuerbach: *Biographischer Nachlass*. Hrsg. von L. Feuerbach. Bd. 1. Aufl. 2. Leipzig 1853, s. 51.

³⁴ J.W. Goethe: *Ueber Winckelmann. Sämtliche Werke*. Hrsg. von G. Hempel. Bd. 28. [b.r.m.w.], s. 220.

³⁵ I. Kant: *Krytyka praktycznego rozumu...*, s. 256.

że to, że generał **von Boyen**, twórca pruskiego prawa obronnego, był osobistym uczniem Kanta.

Przenosi się to na moralne nastawienie, będące rezultatem bezpośredniego wpływu mędrca na żołnierza. Jest to, jak gdyby, realizacja śladów Platona w tym podniosłym czasie. W rozprawie z roku 1799 „o prawach militarnych”³⁶ pisze w duchu kantowskim w nie mniej prostych i wyrazistych zdaniach, zarówno w treści, jak i myśli zasadniczej, która właściwie nie jest niczym innym, jak traktowaniem żołnierza odbywającego karę jako „rozumnej istoty”. Co prawda, nie można „racjami rozumu” wywołać jedynie samego oporu przed śmiercią, co stanowi pierwszą potrzebę dobrych żołnierzy, dlatego należy także „obudzić w piersiach żołnierzy szacunek”. Wstyd musi być wyrazem strachu przed karą. Warto zauważyć, że Boyen jest niezłym kantystą, myślącym o szacunku wyłącznie jako o patologicznym pierwszym poruszycielu. W prawie ma zostać wykształcona dobra wola. „To wojsko ma najlepszą dyscyplinę, które ma **najpełniejsze** ludzkie ustawodawstwo”. Również najdoskonalej jest dążyć, ponieważ: „Im mniej samodzielnych decyzji, tym więcej czasu, by pilnować przestrzegania prawa”. „Batalion dobrych ludzi przydaje się bardziej niż regiment najbardziej pyszałkowatych (*falstaffischer*) rekrutów”. „Autora pobudza ta wzniosła świadomość, że jego ojczyzna armii jako pierwsza w Europie dała przykład ludzkiego traktowania żołnierzy oraz że żyjemy pod panowaniem króla, który dla wszystkich ma (**możliwie**) dobro, uczucie i siłę”. Źródłem tej możliwości była konstrukcja „możliwego doświadczenia”. Nasz Cesarz uczcił 31 marca 1871 roku pamięć tego szlachcica słowami, zgodnie z którymi był on „wielokrotnie i długo niedoceniany”.

W końcu szczęśliwe przeznaczenie sprawia, że takiego skromnego, ale uczonego człowieka Fryderyk Wilhelm II posłał Kantowi do Królewca³⁷, który odegrał doniosłą rolę w tradycji filozofii kantowskiej. **Kiesewetter**, wraz z **Scharnhorstem**, był profesorem matematyki i filozofii w akademii wojskowej. Wraz z nim działał tam kantysta, fizyk **Ernst Gottfried Fischer**, którego liczne dzieła z zakresu matematyki oraz przyrodoznawstwa mechanistycznego są udanym potwierdzeniem zrozumienia Kanta. Do uczniów należał także teoretyk wojny generał **von Clausewitz**, który był najbliższym przyjacielem zarówno **Scharnhorsta**, jak i **Gneisenaua**.

Wydaje się, że oświecenie może wymagać, by żadna pruska szkoła ze swą świętą odwagą wojny nie różniła się od swego wielkiego nauczyciela, że „jedenastu reguł” o wiecznym pokoju nikt nie odrzuci. Tymczasem

³⁶ „Jahrbücher der preussischen Monarchie” 1799, Bd. 3, s. 118–125. Por. *Allgemeine Deutsche Biographie*.

³⁷ J.G.C.Ch. Kiesewetter: *Darstellung der wichtigen Wahrheiten der kritischen Philosophie*. Berlin 1824, s. XVI (Biografia).

każdy wielki idealista na przełomie wieków kieruje swój wzrok na **zasady**: do wykonania zadania, które przynosi mu dzień, epoka i ludzkość, wychowany w szkole doświadczenia, która nauczyła korzystać z zasad. Wydaje się, że przy dokładniejszym rozważeniu trzeba by, być może, wymagać przyjęcia, że z tego moralnego ideału wynika naczelną dewizą Clausewitza: przedstawić **wojnę** jako **część sztuki państwa**.

Faktycznie, nie można czytać dzieła *O wojnie* bez natchnionego poczucia wszelkich metodycznych zagadnień kantowskiego ducha. W rozdziale zatytułowanym *Metodyzm* wyróżnił Clausewitz **prawo, zasadę, regułę, przepis** oraz **metodę**. Z tego wyprowadził rozdział o krytyce. „Ten sam duch analitycznego badania, jaki stwarza teorię, powinien kierować również krytyką [...]. Wszelkim pozytywnym wynikom badań teoretycznych, wszelkim zasadom, regułom oraz metodom brakuje w takim stopniu ogólności i absolutnej prawdy, w jakim stają się one coraz bardziej naukami pozytywnymi. One są tam, by ofiarować się przy użyciu, i to ich sądowi musi zawsze pozostać oddane, czy się je da zastosować lub nie da ich się zastosować. Takiego rezultatu teorii nie powinna nigdy krytyka traktować jako praw i norm do miary, lecz tylko jako to, co one powinny czynić, jak podstawa dla sądu”³⁸. Znaczenie Clausewitza jako **teoretyka wojny** wyznaczone jest uwolnieniem strategicznego geniuszu od przymusu **przepisów**, to znaczy określeniem różnicy między sądem determinującym a sądem refleksyjnym, albo też między konstytutywną zasadą a regulatywną maksymą. I jakby z *Krytyki władzy sądenia* wydaje się pochodzić zdanie, z którym Clausewitz występuje przeciw starym poglądom: „Co obcuje z geniuszem, musi być wprost najpiękniejszą regułą, i teoria nie oferuje nic lepszego niż pokazanie, jak i dlaczego tak jest”. W tym zdaniu uczeń Kanta mówi – nawet jeżeli nie moglibyśmy tego u niego przeczytać – że „każdy system, każda nauka ograniczająca przyrodę ma **syntezę**”³⁹.

Tak samo jednak, jak ten uczony poszukiwał **krytycznej teorii**, „ponieważ kłębowisko mniemań, które nie obracają się wokół najważniejszego punktu, stanowi nieprzyjemne zjawisko względem ludzkiego ducha”, tak też wprowadził do teorii wojny „**moralne wielkości**”, „główną potencję moralną”. „Przecież biedną jest filozofia, skoro zgodnie ze swym dawnym usposobieniem wnioskuje swe prawidła i zasady poza wszelkimi moralnymi wielkościami i tak jak się one ukazują, zaczyna liczyć wyjątki, które zarazem poniekąd naukowo konstruuje, to znaczy czyni prawidłem. Jeśli teoria sztuki wojennej rzeczywiście nie chciałaby niczego uczynić, poza **przypomnieniem** tych przedmiotów, że wykazuje ona konieczność uzna-

³⁸ C. von Clausewitz: *Hinterlassene Werke über Krieg und Kriegführung*. Bd. 1. Berlin 1883, s. 157.

³⁹ Ibidem, s. 116.

wania wielkości moralnych w ich całej wartości i bierze je pod uwagę, to jej granice byłyby już rozciągnięte ponad to **królestwo duchów**, a skutek ustalenia tego punktu widzenia potępiłby z góry każdy, kto chciałby być usprawiedliwiony przed urzędem sędziowskim tylko przez fizyczny stosunek siły⁴⁰. Tak mówi wyborny myśliciel, który w swej krytycznej wierze w „królestwo duchów” pracował i cierpiał nad powstaniem narodu jako panującego. Przewidując nową wojnę z Francją, napisał, jako testament, zdanie: „Jednakże my, my Niemcy, musimy wszyscy zostać uchwyceni spotkaniem tego demona, a do tego potrzebujemy siły szlachetnego poczucia własnej godności, własnej ojczyzny, a więc oprócz oddania naszym książętom, potrzebujemy **także oddania samym sobie**”⁴¹.

Zakończmy nasze rozważania w rocznicę dnia, w którym przed dwunastu laty nasz Cesarz wrócił do Berlina, słowami, które ostatnio wypowiedziano o szlachetnym Clausewitzu: „Dzisiaj ustalił on wyższe naukowe przedstawienie w niemieckim wojsku; wyprawy wojenne prowadzone w latach 1866 i 1870–1871, pomyślane i prowadzone są według jego planu”⁴².

Te wspomnienia z historii naszej wojskowości ukazują wewnętrzny związek, jaki zachodzi między nauką i życiem, i nie wyłącznie w sensie technicznym. Związek ten – taką przynajmniej mamy nadzieję – będzie istnieć zawsze. **Pierwszym zadaniem naszych uniwersytetów jest utrzymanie świętej powagi nauki; zachęcanie narodu do poważania i stania na straży samodzielnych badań naukowych, jako moralnego warunku życia.** Nie możemy lepiej uczcić urodzin króla, niż wzywając młodzież akademicką do poważnej pracy i chwając ją za takie uświetnienie tego dnia. Dlatego w dniu Cesarza obwieszczamy nasze zadanie konkursowe i składamy sprawozdanie o jego rezultacie.

Niechaj to zadanie naszej wspólnoty przypomni o jej obowiązkach jako obywateli akademickich, obowiązkach, do których wypełnienia powołani są jako obywatele państwa.

Wszyscy chcemy świętować ten dzień w poczuciu obowiązku i wdzięczności. Z głębokim szacunkiem i oddaniem chcemy nasze poddańcze błogosławieństwo ofiarować naszemu Cesarzowi: życzymy Mu, aby w nowym roku zbierał żniwo radości w swym cesarskim domu; aby także na przyszłość każdy rok w kręgu Jego błogosławionego życia zapi-

⁴⁰ Ibidem, s. 211.

⁴¹ K. S c h w a r z: *Leben des Generals Carl von Clausewitz und der Frau Marie von Clausewitz geb. Gräfin von Brühl, in Briefen, Aufsätzen, Tagebüchern und anderen Schriftstücken*. Bd. 2. Berlin 1878, s. 417.

⁴² F. v o n M e e r h e i m b: *Carl von Clausewitz*. Berlin 1875, s. 16–23. Por. K. S c h w a r z: *Leben...*, Bd. 2, s. 509.

sał się jako pełen chwały i zaszczytów w historii Prus i niemieckiej ojczyzny. Niechaj dostojnemu Księżciu będzie sądzone wychować naród do idealnych zadań i zjednoczyć wszystkich w szacunku i miłości do prawdy i sprawiedliwości. Niechaj w Jego dniach dla całego narodu niemieckiego wypełnia się coraz lepiej sentencja **Boyena**:

„Prawo, światło i miecz — oto trójca, będąca pruskim hasłem”.

Jego Dostojność, nasz najłaskawszy Król, Cesarz niemiecki Wilhelm niech żyje!

Tłumaczenie *Dariusz Bęben*